

Szokujące wierzenia

Brutalne, szokujące a często nawet śmiertelne praktyki społeczne i procedury medyczne wynikały najczęściej z niewiedzy. Wiele z nich miało swoje źródła w segregacji rasowej lub płciowej. Niektóre brały swój początek z kompletnie odmiennych od współczesnych norm, tradycji i przyjętych zachowań.

Na szczęście dzisiaj rozwój i ekspansja medycyny, opieki zdrowotnej jak również całej cywilizacji radykalnie zmieniły życie ludzi. Warto jednak pamiętać o tym, jak niegdyś wyglądała rzeczywistość.

SPRZEDAŻ ŻON

Niegdyś żony były kompletnie zależne i podległe swoim mężom. Wraz z zawarciem związku stawały się jego własnością, a własność można przecież zbyć, dlatego praktyka sprzedaży żon stała się dość popularna.

Prawdopodobnie pierwsze takie przypadki miały miejsce pod koniec XVII stulecia. Jako że rozwody były bardzo kosztowne i pochłaniały dużo czasu, dlatego sposobem na rozwiązanie małżeństwa mogła okazać się sprzedaż żony. Najczęściej ogłoszenie o zamiarze pozbycia się kłopotliwej partnerki ukazywało się odpowiednio wcześniej w lokalnej gazecie. Transakcji dokonywano w czasie publicznej aukcji. Żonę wiedziono jak cielę na sznurze przewiązanym wokół jej szyi lub rąk na okoliczny targ, a następnie licytowano cenę. Najbardziej gorliwy kupujący stawał się nowym mężem.

Co ciekawe, kobiety nieraz same aranżowały własną sprzedaż (przeznaczając na kupno odpowiednią kwotę pieniędzy), by uwolnić się z nieudanego związku.

Proceder ten rozpowszechnił się w XVIII i XIX wieku, ale podobno istniał jeszcze na początku XX stulecia. W 1913 roku na posterunek policji w Leeds zgłosiła się poszkodowana, którą mąż sprzedał za jednego funta swojemu koledze. Był to chyba ostatni odnotowany przypadek tego typu transakcji.

LEWATYWA TYTONIOWA

Lewatywa to jeden z najstarszych zabiegów medycznych stosowany już w starożytności. Zaskakującym jednak zabiegiem było stosowanie lewatywy z dymu palącej się tabaki. Ta metoda rozprzestrzeniła się na przełomie XVIII i XIX wieku.

Lecznicze właściwości tytoniu uznano wkrótce po tym jak sprowadzono go z Nowego Świata. Medycy zalecali dym z palącej się tabaki przeciw różnorodnym dolegliwościom takim jak: bóle głowy, problemy z oddychaniem, skurcze żołądka czy przeziębienia.

Ten typ lewatywy podpatrzono u północnoamerykańskich Indian. Wierzono, że leczy ona

bóle jelit. Stosowano ją też u ofiar podtopień i jako metodę resuscytacji. Szybko stała się stałą praktyką w medycynie zachodniej, równie ważną jak sztuczne oddychanie. W przypadku utraty świadomości albo zatrzymania oddechu pierwszą czynnością ówczesnych lekarzy była właśnie tytoniowa lewatywa.

Dopiero w 1811 roku angielski naukowiec Benjamin Brodie dowiódł, że nikotyna, główny składnik tytoniowego dymu jest szkodliwy dla serca i może nawet doprowadzić do zatrzymania krążenia. To przyczyniło się do stopniowego zaniechania tej metody leczenia schorzeń.

TESTY NA KRÓLIKACH

Wykrycie ciąży w czasach, gdy nie istniały jeszcze testy ciążowe nie było prostą sprawą. W starożytnym Egipcie i Grecji kobietom zalecano oddanie moczu do worka wypełnionego pszenicą lub jęczmieniem. Podobno kiełkowanie zboża miało wskazywać na pozytywny wynik testu.

Przez wieki nie wymyślono żadnej innej skutecznej, domowej metody. Przełomem okazał się 1928 rok, kiedy to dwóch niemieckich ginekologów: Selmar Aschheim i Bernhard Zondek przeprowadzili testy, podczas których odkryli, że to obecność gonadotropiny kosmówkowej (hCG) jest jednoznacznym sygnałem ciąży.

Próbki kobiecego moczu wprowadzano do ciał samic królika. Jeśli jajniki zwierząt zareagowały na substancję, oznaczało to, że kobieta jest ciężarna.

Takie testy stosowano powszechnie od lat trzydziestych aż do pięćdziesiątych XX wieku. Niestety niemal wszystkie zwierzęta w wyniku badań ginęły, gdyż aby sprawdzić reakcję ich narządów trzeba było je poddać operacji. Przywracanie ich do zdrowia było zbyt kosztowne i pochłaniało za dużo czasu, dlatego najczęściej pod koniec całego badania po prostu je zabijano.

Niemniej testy na królikach pozwoliły uczynić milowy krok w dziedzinie wykrywania ciąży.

SYROP MRS WINSLOW

W XIX i XX wieku wiele firm farmaceutycznych próbowało pozyskać nowych klientów wprowadzając na rynek nowe, często niesprawdzone i nieprzebadane leki. Jednym z takich przykładów może być syrop Mrs Winslow, który pierwotnie pojawił się w 1849 roku w USA (później także w Wielkiej Brytanii).

Reklamowany w gazetach, książkach kucharskich, kalendarzach jako świetny środek uspokajający zalecany był przede wszystkim dla niestrudzonych, pobudliwych dzieci i niemowląt. Miał pomagać w wyciszeniu i usypianiu maluchów. Tymczasem formuła zachwalanego syropu składała się przede wszystkim z takich składników jak: morfina, opium, amoniak czy węglan sodu. Taka mieszanka była szkodliwa i niebezpieczna. Spowalniała akcję serca i wielu przypadkach doprowadzała do zgonu. Z tego powodu na początku XX wieku stopniowo wycofywano syrop ze sprzedaży.

Podobnie rzecz się miała z dwuacetylomorfiną, którą firma Bayer wprowadziła na rynek i ogłaszała jako lepszy, nie uzależniający odpowiednik morfiny. Towar pojawił się na rynku pod nazwą heroiny, nie trzeba chyba dodawać, że jego kariera nie była zbyt długa, jakkolwiek na półkach aptecznych można było go znaleźć jeszcze około 1910 roku.

LOBOTOMIA

Na początku XX wieku środowiska medyczne zaczęły forsować pewne zadziwiające metody lecznicze. Jedną z nich była np. terapia głębokiego snu polegająca na poddawaniu chorych psychicznie działaniu barbituranów tak, by utrzymywać ich w nieświadomości, nieprzytomnych przez okres dni a nawet tygodni. Często chorzy nigdy się nie budzili. Metodę tę powszechnie stosował jeszcze w latach 60. i 70. XX wieku Harry Bailey w prywatnym szpitalu w Sydney. Jego ofiarą padło 85 pacjentów.

W 1935 roku portugalski neurolog Antonio Egas Moniz przedstawił natomiast swoją innowacyjną technikę leczenia schizofrenii, psychozy, depresji i innych zaburzeń psychicznych – lobotomię. Polegała ona na przecięciu włókien nerwowych łączących płaty czołowe mózgu ze strukturami śródmózgowia. Zabieg wykonywano najczęściej przy pomocy szpikulca do lodu wbijanego w oczodoły pacjenta lub wywiercając dziury w jego czaszce. Często wielu leczonych nie przetrzymywało operacji, a ci, którzy przeżyli doznawali nieodwracalnych uszkodzeń.

Ta makabryczna metoda była przeprowadzana jawnie (jeszcze w latach 60. XX wieku) i powszechnie akceptowana zarówno przez środowiska medyczne (krytykę kolegi po fachu uznawano wówczas za nieetyczną) jak i opinię publiczną. Moniz za swoje „osiągnięcia” otrzymał nawet w 1949 roku Nagrodę Nobla.

Wielkim propagatorem lobotomii był lekarz Walter J. Freeman, który przeprowadził około 2900 takich zabiegów.

Dzisiaj takich operacji już się nie przeprowadza, a w wielu krajach są one nawet prawnie zakazane.

BIG NOSE GEORGE

Jeśli sądzicie, że to brutalni naziści wpadli jako pierwsi na pomysł wykorzystywania ludzkiej skóry do produkcji abażurów i torebek, to jesteście w błędzie. Już w XIX wieku książki do anatomii oprawiano w skóry nieboszczyków, podobnie czyniono z testamentami i dokumentami sądowymi. Te ostatnie oprawiano w skóry przestępców skazanych w tych postępowaniach.

Słynny jest przypadek George’a Parrotta, amerykańskiego przestępcy, którego gang terroryzował przez jakiś czas Dzikie Zachód. W końcu złapano go i powieszono na słupie telegraficznym, a ciało bandyty zaczęli wykorzystywać dwaj lekarze, by poszukiwać w jego mózgu szczególnych oznak typowych dla zbrodniarzy.

Wkrótce czaszkę kryminalisty zaczęto wykorzystywać jako popielniczkę, zaś skórę

wysłano do garbarni w Denver, gdzie wykonano z niej buty i torby medyczne. Dzisiaj specyficzne pantofle męskie, które na inauguracyjnym balu nosił pierwszy demokratyczny gubernator Wyoming – J. E. Osborne, można zobaczyć w muzeum w Rawlings.

DRAPETOMANIA

Naukowy rasizm przeżywał swoją popularność na przełomie XIX i XX wieku. Wówczas uczeni próbowali udowodnić wyższość białej europejskiej rasy nad innymi. W 1851 roku amerykański lekarz Samuel A. Cartwright opisał nowy typ zaburzenia chorobowego określanego mianem drapetomanii. Według niego była to choroba psychiczna skłaniająca czarnoskórych do uciezek i buntowania się przeciwko swoim panom. Dla Cartwrighta zupełnie niezrozumiałym było, dlaczego Afroamerykanie nie są posłuszni i nie czerpią radości ze służenia białym. Według jego badań za taki stan odpowiadali sami plantatorzy, którzy pozwalali sobie na zbyt dużą poufałość wobec niewolników.

BOSKIE PRAWO KRÓLÓW

Ta polityczno-religijna doktryna wyrosła na bazie poglądu, że władza królewska pochodzi od Stwórcy, z boskiego namaszczenia. Monarcha pełnił rolę ojca swojego ludu, a jego panowania nie można było poddawać w wątpliwość, kwestionować.

Z tego powodu każdy, kto chciałby ograniczyć, podważyć lub obalić władzę królewską sprzeciwia się woli Boga, a więc popełnia herezję.

Ideę boskiego prawa królów głoszono przede wszystkim w XVI, XVII i XVIII wieku.

Rewolucja francuska wyraźnie ją osłabiła i w XIX wieku następowało stopniowe jej wygaszanie.

Król nie podlegał prawom ludzkim, więc nikt poza innym królem nie mógł go ukarać. Ta sama zasada tyczyła się następców tronu. W związku z tym trudno było wychować małego księcia i zmusić do posłuszeństwa.

Dlatego wraz z nim wzrastał na ogół rówieśnik pochodzący z klas wyższych nazywany chłopcem do bicia. Między nimi często zawiązywała się przyjacielska więź. To wykorzystywali nauczyciele i opiekunowie, którzy za przewinienia i opieszałość małych królewiczów karali właśnie wspomnianych chłopców do bicia. Metoda najczęściej okazywała się skuteczna, o ile przyszły władca nie miał skłonności sadystycznych.

MIMIZUKA

Tradycyjnie japońscy wojownicy zabierali z pola bitwy głowy przeciwników jako trofea wojenne. Świadczyło to nie tylko o ich męstwie, lecz również na podstawie ilości łupów ich zwierzchnicy wypłacali wynagrodzenie.

Z czasem ze względu na problemy z transportem w miejsce całych głów zaczęto obcinać

jedynie uszy i nosy, które przewożono w beczkach z solanką. Niekiedy liczba organów dochodziła nawet do miliona.

W 1597 roku powstał kopiec Mimizuka utworzony właśnie z takich trofeów wziętych na Koreańczykach podczas japońskiej inwazji. Prawdopodobnie wzgórze umiejscowione w Kioto usypano z około 38 000 części ciała. Nie wiadomo dokładnie, w jakim celu powstało – być może jako ostrzeżenie dla ewentualnych agresorów.

Podobne konstrukcje znajdują się też w innych częściach kraju np. w Okayamie. Co ciekawe, większość japońskich podręczników szkolnych w ogóle nie wspomina o Mimizuce, a o jej istnieniu wie niewielka część mieszkańców kraju. Kopce najczęściej odwiedzają Koreańczycy, czcząc w ten sposób swoich poległych przodków.

KOBIECA HISTERIA

Omdlenia, bezsenność, uczucie ciężkości, kurcze mięśni, drażliwość, brak apetytu, krótki oddech a przede wszystkim (niezwykle kłopotliwy i dotkliwy dla mężów) spadek libido – to według XIX-wiecznych lekarzy typowe objawy kobiecej hysterii.

Dolegliwość ta była wówczas dość powszechna. Ze względu na mnogość symptomów niemal każde zaburzenie czy niemoc mogły być poczytane właśnie jako kobieca histeria. Poza tym biorąc pod uwagę sposób leczenia medycy dość chętnie stawiali jednoznaczną diagnozę. A kuracja była dość prosta: masaż miednicy, czyli nic innego jak stymulacja kobiecych narządów płciowych ręką aż do osiągnięcia spazmatycznego ataku hysterii – dzisiaj zwanego orgazmem.

Co ciekawe, choć schorzenie nie stanowiło zagrożenia dla życia, to jednak lekarze zawsze zalecali stałą opiekę i regularne masaże.